NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK - ORGAN POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Rok XII Poznań, maj-czerwiec 1936 Nr. 9-10

NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO

Podobnie jak ubiegły, tak i obecny rok szkolny kończymy pod znakiem smutku i goryczy. Mimo bowiem wyrażonej nadziei, że ten rok będzie dla nauczycielstwa lepszy od poprzedniego, musimy zauważyć, że tak pod względem materjalnym, a co gorsza, pod względem prawno-służbowym, niestety nic się w ciągu tego roku na korzyść nauczycielstwa nie zmieniło. Jeśli zaś chodzi o obciążenie nauczycielstwa ilością pracy ze względu na przepełnienie klas, to kończący się rok szkolny był nawet gorszym od poprzedniego.

Ciasnota w szkołach na terenie naszego Okręgu staje się już niemożliwa. Mimo to nie widać rozbudowy istniejących bundynków szkolnych, bo pokutuje wciąż jeszcze to przekonanie, że w Poznańskiem i na Pomorzu, szkolnictwo jest rozbudowane najlepiej w porównaniu z innemi ziemiami naszego Państwa. A tymczasem, zwłaszcza w miastach, te budynki szkolne, które były wybudowane przeważnie jeszcze w ubiegłym wieku, są w dzisiejszych warunkach już nieodpowiednie, bo są przeważnie zbyt ciasne, ponure, a często nawet i zmurszałe. Ale mimo starań nauczycielstwa i władz szkolnych nie znać nietylko wysiłku, ale niekiedy nawet i starań w kierunku budowy nowych, tak bardzo wszędzie potrzebnych szkół. Te bowiem nieliczne nowe szkoły, które są wznoszone dzięki pomocy Tow. Pop. Bud. Szk. Powsz., nie mogą być dowodem należytej realizacji istniejących potrzeb w zakresie budownictwa szkolnego, bo tych szkół jest znikoma w stosunku do potrzeb ilość.

W województwie Śląskiem w ostatnim czasie wybudowano i oddano do użytku 100 nowych, należycie wyposażonych, budynków szkolnych. Tymczasem w Poznańskiem i na Pomorzu nietylko istnieje poważny brak budynków szkolnych, ale w dodatku z pośród istniejących szkół, jakże wiele jest zaniedbanych, przez lata całe nieremontowanych! W dodatku jakże wiele jest jeszcze szkół niedostatecznuie zaopatrzonych w najkonieczniejsze pomoce naukowe. Czy za taki stan rzeczy winę ponosić mają kierownicy tych szkół, którzy wiele wysiłku poświęcać dzisiaj muszą na zdobywanie kredy dla swych szkół?...

Niesłychanie aktualną jest także sprawa powiększenia w naszym Okręgu Szkolnym liczby etatów nauczycielskich. Przez kilka lat umniej-

szano bowiem stale liczbę tych etatów mimo przyrostu dzieci w wieku szkolnym. I obecnie, mimo, że liczba etatów ma być w Państwie powiększona w nowym roku szkolnym o 2 000, nic jakoś o powiększeniu liczby etatów w naszym Okręgu nie słychać. Czyżby tutaj nie istniała konieczność powiększenia liczby tych etatów? Czyżby ta liczba dzieci, jaka obecnie przypada na jednego nauczyciela, miała być w przyszłym roku szkolnym jeszcze zwiększona?

Mimo należycie uzasadnionych postulatów zorganizowanego nauczycielstwa w sprawie nowelizacji przepisów o kwalifikowaniu nauczycielstwa, obowiązujące przepisy nie uległy zmianie. Z powodu stosowania tych przepisów pogłębia się i tak już dostatecznie głęboka przepaść pomiędzy nauczycielstwem a jego przełożonymi. Odnosi się wrażenie, że nauczycielstwo zależy od łaski swych przełożonych, którzy są jakby jego pracodawcami. Bo przecież obecnie, w drugim roku realizowania tych przepisów, wielu z pośród nauczycielstwa, zwłaszcza tych, którzy już uzyskali niedostateczną ocenę pracy, zdanych będzie na łaskę wizytujących. Bo przecież obecna ocena pracy nauczyciela, to sprawa indywidualnego, subjektywnego poglądu na tę pracę ze strony panów oceniających nauczycieli. A wiemy, że zazwyczaj panowie ci są bardzo wymagający...

Poziom pracy w szkołach oczywiście trzeba ustawicznie podciągać ku szczytom doskonałości. W podciąganiu tem trzeba jednak umieć rozróżniać rzeczy ważniejsze od drobnostkowych niedociągnięć, a przedewszystkiem trzeba posiadać praktyczną znajomość obecnych warunków pracy szkolnej, trzeba umieć służyć w tej pracy rzetelną pomocą i zachowywać objektywność i takt w stosunku do „podwładnych“, co nie jest przecież równoznaczne z pojęciem „poddanych“. Wpływa to bowiem ogromnie na tworzenie się dobrej atmosfery pracy w szkole, która przecież w dzisiejszych ciężkich i denerwujących czasach jest tak bardzo przez wszystkich pożądaną. Jeżeli bowiem wszelkie wysiłki organizuje się obecnie pod hasłem obrony Polski, to czyż można należycie wychowywać i młode pokolenie do tej obrony przygotowywać w atmosferze nieufności i strachu? Czy może należycie wykonywać swoje posłannictwo nauczyciel, niepewny swego jutra, zabiedzony, zahukany i ustawicznie przez wszystkich popychany? Czy więc nie nadszedł już czas najwyższy aby zmienić istniejące przepisy o kwalifikowaniu nauczycieli i pracę tę oprzeć na odpowiedzialności, jawności i na wzajemnem zaufaniu?

Jak w ubiegłym roku, tak i obecnie wołamy o te zmiany i oczekujemy ich z niecierpliwością. Twierdzimy, że trzeba nareszcie zerwać z wprowadzonym przed kilku laty systemem „podciągania“ nauczycielstwa głównie przy pomocy swoiście pojmowanej dyscypliny, której smutnym rezultatem jest tworzenie się nowego typu potulnego, własnego cienia obawiającego się nauczyciela, pracującego często na pokaz, a przeważnie dla zadowolenia swych przełożonych.

Takie są nasze z końcem roku szkolnego refleksje. Wolelibyśmy oczywiście aby były inne, pogodniejsze i bardziej zachęcające, ale niestety wobec niezmienionych warunków naszej pracy, nie mogą one być inne.

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM

Ostatni okólnik Pana Kuratora Okręgu Poznańskiego w sprawie niewłaściwego zachowania się młodzieży szkolnej rzuca niedwuznaczne światło na panujące obecnie stosunki wśród młodzieży szkolnej.

Zjawisko to nie jest dla nas czemś nowem, ale nowością jest to, że władze nasze dowiedziały się o tem, o czem społeczeństwo szemrze już od dłuższego czasu. Przecież niszczenie przez złe jednostki urządzeń publicznych, łamanie drzew przydrożnych, kradzieże, tłuczenie szyb, zaczepianie przechodniów, bójki z nożami, itp. należą do rzeczy zwykłych, codziennych. Nawet w świątyniach podczas nabożeństw młodzież zwraca uwagę swem niewłaściwem zachowaniem się.

Sprawy te często były poruszane na konferencjach nauczycielskich i obszernie dyskutowane, ale ukrywano je z obawy, by władze szkolne, widząc bezradność nauczycielstwa, nie posądziły go o nieznajomość nowych prądów pedagogicznych.

Z upadkiem karności w szkole wiąże się ściśle obniżanie się postępów w nauczaniu. Natomiast prasa nieprzychylna do obecnego ustroju szkolnictwa, nie wnikając w przyczyny tego zjawiska, kładzie to wszystko na karb nowego ustroju szkolnego, gloryfikując stary ustrój, Tymczasem główną przyczyną wspomnianego zjawiska stanowi skrajny liberalizm, stosowany u nas nietylko w szkolnictwie, ale i w innych dziedzinach życia społecznego.

W imię haseł wolnościowych i obrony osobowości człowieka zniesiono kary cielesne na obszarze całego państwa, a równocześnie z tem, stosownie do nowych prądów pedagogicznych, oznaczono maksymalną liczbę uczniów w klasie, sięgającą 45. Była to największa liczba uczniów, przy której istniała jeszcze możność indywidualnego oddziaływania nauczyciela na poszczególne jednostki. Minęło szereg lat i maksimum uczniów w klasie przekroczyło liczbę 70. Środki oddziaływania, nadające się do małej grupki, okazały się nieskutecznemi w stosunku do większego skupienia. Powstała luka. Nauczyciel, w tych nowych warunkach, nie posiadając żadnej egzekutywy, stanął zalękniony i zawstydzony swą bezradnością.

Grupka uczniów krnąbrnych, zazwyczaj opóźnionych umysłowo, ale zato silnie rozwinięta fizycznie, narzuca swą wolę dzieciom całej klasy, prowadząc je na manowce. Nauczyciel prawi im morały, tworzy samorządy, w których wyznacza tym „przewodnikom“ różne funkcje, by ich „żywiołowa“ natura mogła się odpowiednio wyżyć. Środki te jednak zawodzą. Konferuje z rodzicami, ale przeważnie nie znajdując tam oparcia, omawia tą sprawę na konfencji Rady Pedagogicznej.

W konsekwencji pada rada dla wszyskich uczących w danej klasie, by „zrewidowali swój dotychczasowy stosunek“ do danego ucznia, czy też całej grupki uczniów. Innej rady na to niema.

I tu właśnie tkwi cały tragizm tego wszystkiego. Nauczyciel staje między młotem a kowadłem. Jeżeli jest wyczerpany nerwowo z przepracowania, nie może opanować siebie, i nie wytrzyma, to ma dyscyplinar-

ne dochodzenia za użycie niewłaściwych środków. Jeżeli jest flegmatykiem, opanuje siebie, machnie na wszystko ręką i wytrzyma, to ma także dyscyplinarne dochodzenia za nieosiągnięcie przepisanych wyników w nauczaniu . . .

Należy więc poszukać odpowiedniego wyjścia z tego labiryntu. Otóż jak w t. zw. tradycyjnej szkole skrajnie pojęty serwilizm prowadził do zupełnego zaniku osobowości wychowanka, tak samo dziś stosowany zbytni liberalizm spacza osobowość wychowanka, prowadząc go do wybujałej indywidualności. Owszem, system liberalistyczny powinien być bezwzględnie zachowany w stosunku do jednostek, dążących ku celom wyższym, wspinających się ku podniesieniu kultury duchowej i materjalnej społeczeństwa. Natomiast w stosunku do jednostek nisko moralnie stojących, aspołecznych, należy stosować inne środki, by wydobyć z nich wszystko najlepsze i przyzwyczaić do dobrego nałogu, który stanie się ich drugą naturą.

Opierając się na dotychczasowych wynikach pracy wychowawczej stwierdzić należy, że nie wystarczy zrewidowanie stosunku nauczyciela do dzieci, ale należy zrewidować stosunek liberalnych zarządzeń do wysokości kultury społeczeństwa, jak to się robi na zachodzie. W nowych, narzuconych nam kryzysem, warunkach pracy należy dać nauczycielstwu jakieś nowe środki oddziaływania na młodzież szkolną. Ponieważ sprawa ta przedstawia się najgorzej w środowiskach większych, gdzie istnieją szkoły II i III stopnia, należałoby więc dać Radom Pedagogicznym tych szkół swobodę w dysponowaniu dowolnemi środkami według ich uznania, w stosunku do osobników, wprowadzających chaos w życiu szkolnem i podrywających zaufanie społeczeństwa do dzisiejszej szkoły.

Następnie należy wglądnąć w ogrom organizacyj uczniowskich na terenie szkoły. Dzieci, należąc do kilku organizacyj, nietylko że nie wywiązują się ze swych członkowskich obowiązków, ale wprost przeciwnie, nagabywane przez różnych skarbników, nabierają wstrętu do organizacyj. W konsekwencji zamiast wpływu uspołeczniającego, wprowadza się czynnik demoralizujący, powodujący w następstwie zamarcie życia w organizacjach pozaszkolnych.

Należałoby utrzymać dwie lub trzy organizacje, ale z przymusowem należeniem każdego ucznia do jednej z nich.

Przedewszystkiem rozwinąć jaknajwyżej harcerstwo, gdyż ta organizacja jednoczy w sobie treść wszystkich istniejących organizacyj z dodatkiem poczucia dyscypliny i hartu życiowego, który jest niezbędny w dalszem kształtowaniu się naszej przyszłości.

M. Świtluk.

W OBECNYCH, CIĘŻKICH DLA SZKOLNICTWA I NAUCZYCIELSTWA CZASACH, NIE POWINNO BYĆ ANI JEDNEGO NAUCZYCIELA I ANI JEDNEJ NAUCZYCIELKI, STOJĄCYCH POZA SZEREGAMI NASZEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ.

ŚRODOWISKO WYCHOWAWCZE SZKOŁY POWSZ. NR. 2 W STRZELNIE

Co to jest środowisko w pojęciu ogólnem?

Radlińska: „Zgodnie z szeregiem badaczy zagadnień społecznych, — środowiskiem nazywa cały zespół warunków, wśród których bytuje jednostka oraz czynników, kształtujących jej osobowość, (oddziaływujących stale lub przez czas dłuższy).

Wśród składników środowiska rozróżniamy przyrodę, warunki bytu, wytworzone przez pracę ludzką i stosunki pomiędzy ludźmi z nich wynikające; osoby działające i reagujące na oddziaływanie różnorodnych czynników i wytwory ducha ludzkiego: wierzenia, naukę, literaturę, sztukę, nastawienia psychiczne.“ (Ruch Pedagogiczny 1933/34).

Co to jest środowisko wychowawcze?

Znaniecki: „Jest to odrębne środowisko społeczne, które grupa wytwarza dla osobnika, mającego zostać jej członkiem po odpowiedniem przygotowaniu.“ (Socjologja wychowania, tom I.).

Rowid rozwija: „Na środowisko wychowawcze składa się zespół czynników, podniet i sytuacyj, które młodego osobnika kształtują od zewnątrz, jak i to wszystko, co dziecko w poszczególnych fazach rozwojowych przeżywa, jako swój świat własny, wewnętrzny.“ (Chowanna 1934).

Jakie jest zadanie szkoły w środowisku małomiasteczkowem?

Rowid je określa (Chowanna): „szkole w środowisku małomiasteczkowem o silnie zarysowujących się różnicach socjalnych, nasuwają się ważne problemy społeczne, przedewszystkiem w zakresie demokratyzacji społeczeństwa i zbliżenia się dzieci, różniących się pod względem kulturalnym.

Rozwiązanie tych problemów zmierza do wyrobienia u dzieci, w miarę ich dojrzewania duchowego, silnego i głębokiego uczucia obywatelskiego w stosunku do wspólnej ojczyzny i wspólnego państwa“. (Chowanna 1934).

* * *

Środowisko przyrodniczo-geograficzne dziecka Strzelna jest raczej zbliżone do środowiska wiejskiego. Dzieci znają zwierzęta, pracę w polu, w ogrodzie, — las. Pod względem społecznym jest niejednolite; składa się z różnorakich grup, z których każda zajmuje inną pozycję społeczną. Wskutek tego dążenia ich są sprzeczne.

Przy podziale szkoły w r. 1933 do szkoły powszechnej Nr. 2 w Strzelnie przydzielono ulice, znajdujące się na peryferjach miasta, zamieszkałe przez ludność najbiedniejszą, a wskutek tego oblicze socjalne środowiska wychowawczego szkoły powsz. Nr. 2 jest raczej jednolite pod względem kulturalnym, i majątkowym, zawodowym i wyznaniowym.

Pierwszem i naturalnem środowiskiem wychowawczem dziecka jest rodzina. Dzieci, uczęszczające do szkoły powsz. Nr. 2 w Strzelnie, to

1. urzędników i emerytów . . . . 8,4 %
2. kupców . . . . 6,0 %
3. rzemieślników . . . . 13,75 %
4. rolników . . . . 4,0 %
5. robotników i bezrobotnych . . . . . 65,40 %
6. robotników rolnych . . . . 2,45 %

4 % dzieci rolników pochodzą z Bławat (osady rolniczej), przydzielonej do rejonu szkoły Nr. 2, a 2,45 % robotników rolnych ze Strzelna-Klasztornego, majątku państwowego.

Pod względem majątkowym:

1. średnio zamożnych 12 %
2. biednych . . . . 88 %

(bezrobotni, robotnicy, rzemieślnicy, emeryci).

Analizując dalej stosunki rodzinne, uwzględnić należy:

nieślubne dzieci	sieroty	bez matki	bez ojca
25	8	9	10

A teraz przypatrzymy się innym czynnikom, które wywierają wpływ na rozwój fizyczny i umysłowy dzieci, a mianowicie: mieszkaniom, miejscom zabawy i nauki, higjenie, odżywianiu dzieci, pomocy w domu, zarobkowaniu i chorobom.

I tak ogólnie warunki mieszkaniowe rodzin, zamieszkałych w rejonie Nr. 2, są złe.

6 % zajmuje mieszkanie 1-izbowe wspólnie z innemi rodzinami w domach ubogich,
76 % „ „ 1—2-izbowe, zamieszkałe od 3—10 osób i więcej, a
18 % „ „ o więcej izbach.

Dzieci przeważnie sypiają wspólnie tak z braku miejsca, jak i łóżek.

Po powrocie ze szkoły bawią się na ulicach i podwórzach; nauka w domu jest bardzo utrudniona, bo dziecku w ciasnej izbie, zamieszkałej czy to przez rodzinę liczną, — czy przez inny brak spokoju, miejsca, sprzętów, a zimą światła.

Higjena w takich warunkach nie jest zadowalającą. Dzieci przychodzą do szkoły często niemyte, a wytrwale musi być prowadzona kontrola głów tak w niższych, jak i wyższych klasach.

Na ogólną liczbę dzieci tylko
12 % jest dobrze odżywionych,
54 % „ słabo odżywiana,
a 34 % „ dożywiana przez Miejski Komitet w okresie zimowym, bo wogóle nie miałaby co jeść.

Znaczna liczba dzieci przychodzi do szkoły bez śniadania; często z powodu jakiejkolwiek organizacji pracy domowej, często jednak matka

nie ma co dziecku ugotować. Zdarzają się wypadki, że dzieci raz poraz podczas przerwy biegną do domu zobaczyć, czy może coś jest do zjedzenia.

Dzieci pomagają w pracy domowej rodzicom.

30% opuszczonych dni w roku szkolnym 1934/35 to wskutek pomocy w domu i zarobkowania. W odległości 2 km od Strzelna ciągną się lasy. Otóż już 7-letnie dzieci idą same albo z rodzicami do lasu zbierać gałęzie na opał (chróst). Niektórzy rodzice wysyłają dzieci na żebry.

Dzieci często zapadają na zdrowiu. W roku szkolnym 1934/35 chorowało 20% dzieci.

W roku szkolnym 1935/36 od września do kwietnia chorowało 30% dzieci. Z chorób zakaźnych pojawiły się:

odra	grypa	szkarlatyna	dyfteryt	koklusz	gruźlica
65	24	3	2	18	3

Stan taki pociąga za sobą niedorozwój fizyczny; ogólnie dzieci są blade, brudnawe, szczupłe, schorzałe i wzrostu małego.

Pod względem umysłowym przedstawiają materjał trudny. I tak nie mogą skupić przez czas dłuższy uwagi. Przejawia się wolne tempo myślenia. Ilość wyobrażeń jest bardzo ograniczona. Posiadają bardzo mały zasób słownictwa; język bardzo skaleczony. Zakres zainteresowań odnosi się do wydawanych obiadów, śniadań, cukru, „gwiazdki", — mniej do przedmiotów nauczania.

Wskutek tego klas średnich jest więcej i są przepełnione. Klas wyższych jest mniej, — i mniej w nich dzieci.

Moralność jest bardzo różnorodna. Szkoła np. stale musi walczyć z przyzwyczajeniem uważania tego „co twoje — to moje"; — często w porozumieniu z Policją Państwową, bo rodzice potem sprzedają to, — co dzieci przywłaszczą.

Odznaczają się niepohamowaną, nieopanowaną wśród siebe gadatliwością, ordynarnem zachowaniem i nieposłuszeństwem. Są uparte, skryte i zawzięte. Brak poszanowania książki uwidacznia się silnie tak ze strony samych dzieci, jak i domu.

Wielką radość sprawiają dzieciom otrzymywane ze szkoły kolorowe papierki, kredki i t. d., bo życie ich jest takie bezbarwne, szare, — pozbawione najmniejszej radości życia!

Do pracy społecznej na terenie szkoły chętnie się garną. Cieszą ich szkolne wycieczki, wspólne zabawy, np. w piłkę, mają dla nich wielki urok. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni przychodzą na boisko szkolne po nauce, by razem się bawić.

Dzieci średniozamożne, których w szkole jest 12%, wychowane w lepszych warunkach i mniej w domu zatrudnione, są lepiej rozwinięte fizycznie i lepiej wypełniają obowiązki szkolne.

I tak w roku szkolnym 1935/36 do kl. VII doszło 30 dzieci, w czem 80% rolników, rzemieślników, kupców, urzędników, a 20%, t. j. 6-ro, — robotników.

W klasach Ia i Ib na 102 dzieci jest 65 robotników, t. j. 64%.

Z tego rachunku wynika, że zaledwie 1/2-ga część dzieci robotników dochodzi do klasy VII.

Następnem zorganizowanem środowiskiem wychowawczem dziecka jest szkoła. Na środowisko to składają się takie czynniki, jak stopień organizacyjny szkoły, budynek szkoły pod względem higjenicznym i estetycznym, pomoc naukowa, poziom kultury ogólnej i pedagogicznej nauczycielskiego grona, młodzież, jako grupa szkolna, organizacje i Opieka Rodzicielska, — dalej materjał naucz. i t. d.

W danem środowisku stopniem organizacyjnym szkoły — jest szczebel III.

Jest 9 oddziałów, 6 nauczycieli i kierownik szkoły.

Jest 6 izb lekcyjnych, wskutek tego nauka odbywa się na 2 zmiany.

Kierownik i 4 nauczycieli są wychowawcami 1 klasy; 2 nauczycieli — wychowawcami 2 klas. Budynek szkolny znajduje się na uboczu w sąsiedztwie zabudowań; otoczenie jest monotonne. Podwórze małe; ogrodzenie w fatalnym stanie. Izby lekcyjne ciasne w stosunku do liczby dzieci (60 dzieci na 40 m^2); naświetlenie niewystarczające. Brak korytarzy i wieszaków na wierzchnią odzież dzieci. Szereg komisyj stwierdziło, że w takim budynku nie powinna mieścić się szkoła.

W klasach są jeszcze ławki ośmioosobowe.

Brak pobocznych ubikacyj na harcówkę, świetlicę, sklepik i t. p.

Ogólnie budynek utrzymany czysto.

Wyposażenie szkoły w pomoce naukowe obecnie jest zadowalające, — zwłaszcza, gdy się uwzględni stan, w jakim szkoła znajdowała się w r. 1933 po podziale na rejony. Wówczas szkoła otrzymała podarte mapy, oraz kilkadziesiąt książek do bibljoteki szkolnej, które trzeba było usunąć i skompletować zupełnie nową.

Ogródek szkolny założono na nieużytku 300 m^2, leżącym w pewnej odległości od budynku szkolnego.

Do ogródka tego trudno jest przyzwyczaić się sąsiadom!

Po każdej lekcji muszą dzieci na drugi dzień oczyszczać ogródek z kamieni i śmieci.

W szkole uczą 4 nauczycielki, 2 nauczycieli i kierownik.

Praca w Radzie Pedagog. idzie w kierunku poznawania środowiska i zapobiegania ich szkodliwym przejawom.

W skład grupy szkolnej młodzieży szkoły powsz. Nr. 2 wchodzi 51,6% chłopców i 48,4% dziewcząt.

Na kl.	I i II	przypada	34,0%	dzieci
„ „	III i IV	„	37,2%	„
„ „	V, VI i VII	„	28,8%	„

Młodzież należy do kółek szkolnych: P. C. K., Spółdzielni, Harcerzy i L. O. P. P. (10 groszowa opłata od 1 harcerza na rzecz Chorągwi wstrzymuje rozwój harcerstwa)

Praca z Opieką Rodzicielską daje pozytywne wyniki; przyczynia się do zaopatrywania w podręczniki i pomoce szkolne. Na konferencje przychodzi 60—70% rodziców.

Najważniejszem zagadnieniem w pracy z rodzicami jest przekonanie ich o złych skutkach opuszczania nauki przez dzieci. Należy zaznaczyć, że najwięcej opuszczają naukę dzieci robotników, wzgl. bezrobotnych i rzemieślników. W domu wszyscy bez pracy, a rodzice o szkole tak mówią: „ono mi potrzebne do roboty, — nie do nauki". —

Zdarzają się i takie wypadki, że matka lub ojciec przychodzi do szkoły i prosi o zwolnienie dziecka od dalszego uczęszczania do szkoły i argumentuje swoje żądanie: „Chłopak mi jest potrzebny! Niech się dzieje co chce, ja go posyłać nie będę! Ani profesurem, ani nauczycielem, ani ksindzym nie będzie". — Inny: „Dzisiaj i te ucone tys po prośbie chodzą, — to ta nauka moimu dziecku tys nic nie pomoże". Albo: „Bidokiem jest i bidokiem będzie". —

To dziecko jest uprzywilejowane, które siedzi w domu.

Nauka — także i szkoła jest dla nich, — przeważnie tych najbiedniejszych, czemś zgoła nieuchwytnem, nierealnem; — nie widzą w niej bezpośredniej, — namacalnej korzyści. Chodzą możliwie regularnie przed samą „gwiazdką", o którą upominają się nawet matki tych dzieci, które nie do szkoły, — a na żebry stale posyłają. —

Z poczynionych spostrzeżeń wynika, że w takiem środowisku, chcąc osiągnąć dodatnie wyniki wychowawcze i nauczania, — trzeba szkołę zbliżyć do życia w tem znaczeniu, by nabyte wiadomości w szkole mogły być równocześnie bezpośrednio wprowadzane na terenie domu.

Obecne programy dają wiele możliwości w tym kierunku; jednak warunki lokalne szkolne i ogólne materjalne nie pozwalają na pełne urzeczywistnienie tych, czy innych zamierzeń .

Jak z opisu środowiska widzimy — szkoła musi uzupełniać wiele braków środowiska domowego. — Choćby pod względem materjalnym: dożywiać, ubierać i zaopatrywać w przybory szkolne.

M. Barański.

O NALEŻYTE TRAKTOWANIE I ORGANIZOWANIE PRAC W OGNISKACH

Nowy statut Związku Nauczycielstwa Polskiego zmienił charakter prac w Ognisku. Dawniej nie odróżnialiśmy zebrań organizacyjnych i sekcyjnych (np. zebranie sekcji szkolnictwa powszechnego). Czy to były sprawy ściśle organizacyjne czy pedagogiczne, wchodziły na porządek jednego zebrania. Inaczej, na zebraniu Ogniska omawiano i sprawy organizacyjne i pedagogiczne. Obecnie jest inaczej. Oto istnieją osobno zebrania organizacyjne, na których załatwia się sprawy takie jak: przyjmowanie nowych członków, budżet Ogniska na dany okres dwuletni, udział członków Z. N. P. w pracy społecznej na terenie Ogniska, kwestja ataków prasy reakcyjnej na Związek i inne. Wymienione sprawy i podobne nazywamy organizacyjnemi, a omawiamy je na zebraniach

organizacyjnych. Natomiast prace pedagogiczne wchodzą na porządek obrad t. zw. sekcyj zawodowych jak: sekcji szkolnictwa powszechnego, średniego i t. d. Jest to bardzo ważne postanowienie statutu, gdyż rozgranicza te dwie oddzielne kategorje prac. Przecież taka mieszanina różnych zagadnień na dawnem jednem zebraniu Ogniska nie dawała należytych korzyści. Dziś kwestja powyższa jest rozstrzygnięta przez statut. Należy jedynie tak prace ściśle organizacyjne, jak i pedagogiczne, odpowiednio organizować i traktować.

Na podstawie obserwacji tych prac nie w jednem Ognisku, chciałbym rzucić kilka uwag na ten temat. Uwagi moje odnosić się będą do prac na zebraniach organizacyjnych i sekcyjnych, odbywanych według postanowień nowego statutu. Zacznę od zebrań organizacyjnych. Jak one często wyglądają, a jak powinny wyglądać?

Otóż trzeba się przyznać otwarcie, że niektóre Ogniska nie odbywają zebrań organizacyjnych tak, jak tego wymaga nowy statut. Widać to po programie zebrań i frekwencji członków. Jest nie do zniesienia, aby na zebraniu Ogniska było 20% członków i aby program zebrania nie był należycie przemyślany. To się musi skończyć. Przyszedł czas, kiedy trzeba będzie zrewidować nasze wysiłki, kiedy będzie trzeba zwrócić jak największą uwagę na wyrobienie silnej spoistości organizacyjnej u członków. Dopiero, kiedy to nastąpi, śmiało będziemy mogli powiedzieć, że stanowimy potężną organizację. I dziś Związek jest silny, ale jakże byłby potężny, gdyby wszyscy jego członkowie byli organizacyjnie należycie wyrobieni. To wyrobienie może nastąpić wtedy, kiedy zarządy komórek organizacyjnych tak zorganizują prace, że na zebrania będą przychodzić członkowie z przyjemnością i z szczerem zainteresowaniem. A gdy już członek interesuje się pracą Ogniska, to wtedy mało brakuje, że sam będzie dążył usilnie do aktywnej roboty, polegającej w rezultacie na urobienie takich członków Związku, którzy na każdym kroku będą dbali o jego honor, a każde ich pociągnięcie nie będzie odbiegało od naczelnych założeń organizacji. Dobra myśl jednego członka, to myśl Związku i odwrotnie — to nasza dewiza organizacyjna.

Nie będę omawiał szczegółowo, jak powinna wyglądać praca na zebraniu organizacyjnem. Ta bowiem musi się nieco różnić w wielu Ogniskach, choćby dla liczebności członków i miejscowości. Podam tylko kilka wskazań ogónej natury. Zarząd Ogniska powinien zgóry ustalić terminy zebrań organizacyjnych. Ważną jest tu kwestja ilości zebrań. Myślę, że w jednym roku szkolnym liczba ich nie powinna przekraczać czterech z tem ważnem zastrzeżeniem, że przewiduje się nadto zebrania organizacyjne nadzwyczajne (np. niespodziewane a silne napaści na Związek niby ze względu na Płomyk — w tym celu nadzwyczajne zebranie). Cztery zebrania organizacyjne w roku przewiduje dlatego, że zebrania sekcji zawodowej powinny się odbywać częściej (w moim Oddziale Grodzkim raz na miesiąc), wobec tego zachodziłaby obawa, że suma zebrań organizacyjnych (plenarnych, a nie zebrań zarządu Ogniska) i sekcyjnych roczna byłaby za duża, co nie jest wskazane. Zato na cztery zebrania w roku program musi być odpowiedni. W tym celu zarząd

Ogniska przygotuje program kilka tygodni naprzód, a nie na dzień przed zebraniem, a może 5 minut przed rozpoczęciem zebrania. Program powinien obejmować, poza punktami stałemi (np. odczytanie protokułu), przynajmniej jeden dłuższy referat organizacyjny aktualny, byle oczywiście wygłoszony w swoim czasie. Od czasu do czasu, a szczególnie obecnie, trzeba mówić na takie tematy jak: nowy statut i jego najważniejsze postanowienia, obowiązki członków, na czem polega praca jednego członka organizacji, stanowisko nauczyciela — związkowca w społeczeństwie, nauczyciel — związkowiec a nauczyciel — „dziki", potęga organizacji w zależności od liczby członków i ich aktywności i inne. Referenci powinni być bardzo starannie przygotowani, tak, jakby to mieli wystąpić np. na egzaminie praktycznym czy dyplomowym wobec władz szkolnych. A rzecz najważniejsza, referent powinien być przykładnym członkiem Związku, inaczej, najpiękniejszy jego referat może mieć skutek odwrotny. Podkreślam to dlatego, że czasami referenci organizacyjni występują wobec członków nieprzygotowani i mówią o wszystkiem i o niczem. I nic dziwnego, że na zebranie nie chcą członkowie przychodzić. Z chwilą, kiedy sprawa programu zebrań organizacyjnych i referentów jest należycie rozwiązana, niema obawy o zbyt nikłą frekwencję członków. Gdyby jednak i w tym wypadku niektórzy z członków lekceważyli sobie zebrania, nie przychodząc na nie, wówczas, wiedząc, że po stronie organizatorów zebrania niema żadnej winy z racji przygotowania programu i doboru referentów, trzeba koniecznie wyciągnąć należyte konsekwencje w stosunku do niekarnych członków. Podany fakt zaistniał w moim Oddziale Grodzkim. Członek, który należał do Związku kilka lat, został skreślony za niestosowanie się do uchwał Oddziału Grodzkiego. Dziś żałuje i to bardzo, a ma pretensje do zarządu, choć całkiem nieuzasadnione. Skoro bowiem jedni pracują na niwie organizacyjnej z poświęceniem, to chyba można wymagać od członka, aby przynajmniej uczęszczał na zebrania i przestrzegał uchwał na nich powziętych. A jeżeli ktoś działa na szkodę Związku, to ten przecież musi być usunięty z organizacji i to bez dyskusji.

Przejdźmy teraz do prac w sekcjach. Jest to nowa cenna zdobycz Związku, zagwarantowana statutem. Słusznie, sprawy pedagogiczne trzeba traktokać bardzo poważnie, gdyż one stanowią sedno naszych różnych zajęć. Prace w sekcjach, szczególnie w małych Ogniskach, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Na przyszłość jednak sekcje muszą wykazać się pracą, gdyż inaczej członkowie Ognisk wraz z zarządami byliby w nieporozumieniu ze statutem. Jak ta praca w sekcjach powinnaby wyglądać?

Przedewszystkiem trzeba stworzyć ogólne ramy programu na okres dwuletni. W programie trzeba uwzględnić (szczególnie w małych Ogniskach) sprawy metodyczne, pedagogiczne, psychologiczne, wydawnicze i atrakcyjno-rozrywkowe. W filozofję bawić się nie trzeba. Należy sobie pomagać w takim zakresie, na jaki nas stać w łonie organizacji. Większe Ogniska mogą sobie pozwolić na poważniejszy program, ale mogą one postarać się i o odpowiednich referentów. Dalej, program

jednego zebrania sekcji powinien być kilka tygodni przed zebraniem opracowany i tak ułożony, aby tworzył pewne wspólne czy podobne zagadnienia, a nie był zlepkiem najróżnorodniejszych tematów. Może on być np. taki: Zagajenie, odczytanie protokułu, program nauczania rachunków w czwartej klasie, zadania piśmienne w przedmiocie rachunków, o rachunkach w prasie pedagogicznej, nowości wydawnicze (sprawozdanie krytyczne), feljeton: zebranie gminy klasowej, wnioski i wolne głosy i zamknięcie. Widać więc z programu tego zebrania, że ośrodkiem pracy będzie nauczanie rachunków*). Idźmy dalej. Referenci powinni być bardzo starannie przygotowani i pewni, t. zn., że będą referowali napewno. Zdarza się bowiem tak, że w programie rozesłanym po szkołach figuruje pięciu referentów, a na zebraniu występuje tylko dwóch. To są rzeczy niedopuszczalne. Tylko vis maior może mi nie pozwolić na referowanie. Być zaś na zebraniu i nie referować, choć się tego podjąłem, to brak, który może wytrącić z równowagi najwięcej opanowanego człowieka, a zniechęcić innych do pracy. Jest bardzo wskazane, aby zapraszać na zebrania sekcji referentów z poza swego Ogniska. Terminy zebrań należy zgóry ustalić. **Obecność członków sekcji jest konieczna, podobnie jak i na zebraniu organizacyjnem. Tak absolutnie być nie może, aby jedni członkowie stale pracowali, a inni w tymże czasie oddawali się różnym rozrywkom.** Członkowie będą przychodzić na zebranie sekcji skoro sekcja im coś dać potrafi czyli kiedy zarząd sekcji postara się o odpowiedni program prac i dobrych referentów. A gdyby i wówczas niektórzy członkowie na zebrania nie przychodzili, to trzeba wyciągnąć z tego konsekwencje. Mogą one polegać na nieinformowaniu nieobecnych o przebiegu prac, na niewypożyczaniu im czasopism i książek i na zbywaniu ich byle czem, kiedy proszą o wskazówki metodyczne. Wówczas trzeba im grzecznie odpowiedzieć, że o tych sprawach najchętniej się mówi na zebraniach sekcji. W ostatecznym razie trzeba wyciągnąć konsekwencje organizacyjne t. zn. wykluczyć ze Związku. Byłoby jednak zbyt bolesne, aby nauczyciela — związkowca trzeba było aż wykluczać ze Związku, jakby on nie pojmował swych obowiązków.

Mamy nowy statut. Realizujemy go. Trzeba sobie nareszcie uświadomić, że nie pomoże najintensywniejsza praca „u góry", skoro „dół" nie działa należycie. Praca na zebraniach organizacyjnych i sekcyjnych musi być dobrze zorganizowana i odpowiednio traktowana przez członków. Za wszelkie lekceważenia trzeba wyciągnąć konsekwencje. Kontrola prac w danem Ognisku należy do Komisji Kontrolującej. Ona kontroluje nietylko prawidłowość i celowość działalności finansowo - gospodarczej Ogniska, lecz także i opinjuje całokszałt działalności Zarządów Ogniska (Statut). Ale Zarząd Ogniska sam wszystkiego nie zrobi; wyniki prac w Ognisku zależ też od aktywności członków. Myślę więc, że nietylko Zarząd będzie odpowiadał za wyniki prac w Ognisku, lecz i członkowie. Inaczej być nie może. A i statut mówi: „Każdy członek Związku jest zobowiązany: 1) stosować się karnie do postanowień statutu,

*) Patrz: Nasz Głos nr. 5 ze stycznia 1936 r.: Praca w Sekcji Szkolnictwa Powszechnego w Inowrocławiu.

uchwał i zarządzeń władz Związku, 2) brać czynny udział w pracach Związku i dążyć solidarnie do urzeczywistnienia celów Związku".

Nad poruszonemi sprawami trzeba się zastanowić. Za dwa miesiące staniemy u progu nowego doku szkolnego a drugiego roku realizacji nowego statutu Związku. Zbliżamy się powoli do pierwszego zebrania sprawozdawczego z działalności Ognisk według nowego statutu. Starajmy się, aby wyniki naszych prac były widoczne. A pamiętajmy zawsze, że losy naszego zawodu zależą w dużej mierze od nas samych, od ogółu nauczycielstwa związkowego, a nietylko od Zarządu Głównego Z. N. P. Dlatego traktujmy jak najpoważniej pracę w Ogniskach. Niech nikogo nie zabraknie na żadnem zebraniu. Tam zastanawiajmy się nad swemi losami, nad przyszłością naszego zawodu, tam łączmy się wewnętrznie i nastrajajmy nasze dusze na jeden ton, ton zgody, solidarności i jednomyślności związkowej.

M. Bubniak.

O ZMIANY W RADACH SZKOLNYCH MIEJSCOWYCH

(Ciąg dalszy dyskusji).

W sam czas otwarto dyskusję nad wprowadzeniem zmian do R.S.M., bo jeśli nie wierzyć pogłoskom, jakoby przygotowywano nową ustawę, któraby regulowała życie gospodarcze szkoły w ten sposób, że uzależniałaby ją całkowicie od Zarządu Gminy, bacznie należy się przyjrzeć pewnym próbom wprowadzenia przez niektóre gminy nowego porządku drogą faktów dokonanych.

Dla tych gmin obowiązujące dotąd ustawy o utrzymywaniu szkół powszechnych nie istnieją. Nie wpłacają one do kas szkolnych odpowiednich podatków, uniemożliwiają R. S. M. prowadzenie gospodarki szkolnej, natomiast ujmują ją w swoje ręce. Zamiast pieniędzy dostarczają one szkołom opał, oliwę, materjały piśmienne, przeprowadzają reperację budynków szkolnych, słowem załatwiają wszystko to, co miały czynić Rady Szkolne Miejscowe. Jak się jednak wywiązują z dobrowolnie przyjętych obowiązków?

Trzeba zaopatrzyć szkoły w artykuły piśmienne, owszem, kierownicy szkół zrobią zapotrzebowanie, a „wszystko będzie dobrze". W tem tylko sęk, że obietnic nie dotrzymano i głodnego zaczęto leczyć przestrzeganiem ścisłego postu. Choć ostatecznie można to wyrozumieć... Ciężkie czasy! Cóż jednak powiedzieć na to, że nauczyciele sami musieli się udawać po wszystko do urzędu gminnego? Niejednokrotnie z niczem odeszli, bo albo nikogo nie zastali (mogli przybyć do urzędu tylko popołudniu!), albo nie dostali tego, czego sobie życzyli, gdyż „urząd nie składnica", więc wszystkiego nie może mieć. Oczywiście przyrzekano

im, że wkrótce spełni się ich życzenia. Odwlekając wydawanie szkole tego, czego ta potrzebowała, gmina kierowała się zasadą oszczędzania grosza publicznego. Więc oszczędzała pewna gmina, wydzielając w ciągu roku na klasę po 5 l. oliwy, lecz traciły dzieci, tracił nauczyciel, oddychając powietrzem, w którem stale było pełno kurzu. Mniej boli, jeśli trzeba się o coś ustawicznie dopominać, gdy szkoła leży w tej samej miejscowości, co urząd gminny. Lecz jeśli sobie uświadomimy, że nowe gminy są zbiorowe, spotrzeżemy, że ogromna większość szkół jest oddalona od centrum gminy o kilka kilometrów. Nie dziw więc, że ciągłe kołatanie o to, co szkole się słusznie należy, niejednemu zbrzydnie. Zdarzają się wtedy takie curiosa, że nauczyciel pożycza kredę w szkole sąsiedniej gminy!

Ale zdarzają się i inne, po stokroć boleśniejsze. Oto gdy gmina ma niekomisarycznego wójta, wówczas nauczyciel styka się prawie stale w urzędzie gminnym z panem sekretarzem gminy. Jeśli „umie z nim żyć", pan sekretarz poczuwa się aby go jakoś we wszystko zaopatrzyć, ale biada mu, gdy go sobie zrazi. Więc aby szkołę utrzymać na należytym poziomie, aby władzę zadowolić, nauczyciele zaczynają z panem sekretarzem „dobrze żyć". Uważam, że wzajemne współżycie nauczycielstwa z urzędnikami samorządowymi zwłaszcza na wsiach jest pożądane, ale nie może się ono kształtować na takiej platformie!

Statut Szkoły Powszechnej czyni kierownika odpowiedzialnym za stan administracyjno-gospodarczy szkoły (§ 19). W obowiązujących dotąd ustawach o utrzymywaniu szkół powsz. kierownik szkoły miał wgląd w gospodarkę R. S. M. i mógł się zorjentować, czy budżet szkolny realizuje się normalnie, czy też nie. Gdy gminy ujęły gospodarkę szkół w swoje ręce, nie jest to możliwe, bo one nie pozwalają sobie w księgi kasowe zaglądać. Kiedyś w rozmowie z inspektorem samorządowym, gdy jeszcze istniały gminy jednostkowe, dowiedziałem się, że nieraz sołtysi, będący równocześnie rendantami kas szkolnych, pokrywali z pieniędzy publicznych własne, prywatne rachunki, a gdy się dowiadywali o mającej się u nich odbyć rewizji, przelewali szybko „gotówkę" z kasy sołeckiej do kasy szkolnej, lecz w księdze kasowej R. S. M. operacji tej nie wykazywali. Niekiedy znów płacili przedewszystkiem wydatki gminne, a szkolnych nie pokrywali. Przez cały więc rok panowała w kasie szkolnej „susza". Czy obecnie, gdy gminy przejmują funkcje rendantów szkolnych, nie może być podobnie? Wprawdzie nikt nie będzie odtąd fikcyjnie gotówkę przelewał do kasy szkolnej, bo znosi się ją, ale można w dalszym ciągu faworyzować wydatki gminne. I czy tu także nie można robić nadużyć? Toć łatwo można wstawić do rachunków gminnych kwit, że za X złotych kupiono Y towaru i rozdano je szkołom. Ale ile towaru szkoły rzeczywiście odebrały, o to się nikt nie pyta.

E. R.

KILKA UWAG NA TEMAT EGZAMINÓW WSTĘPNYCH DO SZKÓŁ ŚREDNICH

Wynik każdego egzaminu zależny jest od dwóch przedewszystkiem czynników: od osoby egzaminującej i od zdającego egzamin. Rola jednego i drugiego czynnika jest bardzo ważna, choć rola pierwszego jest więcej odpowiedzialna, a drugiemu ze względu na różne zjawiska natury psychicznej i fizjologicznej, które przy egzaminie występują, należałoby się pewne pobłażanie. Zajmuje się temi sprawami A. Dryjski w książce p. t. Praca umysłowa, egzaminy i zaburzenia czynnościowe organizmu.

Chcę tu poruszyć inną sprawę. Naogół słyszy się tu narzekania, że poziom nauki w szkołach powszechnych jest niski, że uczniowie wykazują różne braki, że wogóle ustrój szkolny jeżeli chodzi o szkolę powszechną jako podbudowę szkoły średniej, jest chybiony. Po odbytych już egzaminach ukazywały się oficjalne i półoficjalne sprawozdania, które stwierdzały słabe przygotowanie uczniów, przyczem podkreślano, że braki te są największe w języku polskim i arytmetyce. Komisje Międzyszkolne otrzymały od władz polecenie, ażeby nauczyciele gimnazjum i szkół powszechnych na wspólnych konferencjach ustalili terminologię z gramatyki, bo w szkole powszechnej używa się złej terminologji.

Konferencje odbyły się. Czy wszędzie, niewiadomo. Na tych konferencjach nauczycielstwo szkół powszechnych stanęło na stanowisku, że tu niema co ustalać terminologji, bo ustala ją grogram, że terminologja ustalona przez grogram musi obowiązywać nietylko w szkole powszechnej, ale również przy egzaminie wstępnym do gimnazjum. Na to wyrażono obustronną zgodę. Kiedy temat zeszedł na sprawę podręczników do gramatyki używanych w szkole powszechnej, okazało się że przy egzaminach wstępnych egzaminowano według starych podręczników Szobera, więc pytano o zaimki osobowe, przydawki przyimkowe, przydawkę dopełniaczową i t. p. Nie wiedziano natomiast, że istnieją dla szkół powszechnych nowe podręczniki Szobera dostosowane do obowiązujących programów. Nic wiec dziwnego, że wyniki egzaminu z gramatyki były blade.

O co tu chodzi? Otóż nauczycielstwo szkół powszechnych, mimo niezmiernie trudnych warunków pracy, spełnia swoje zadanie i poziom nauki w szkole powszechnej nie jest taki, jaki chcieliby mieć niezadowoleni z obecnego ustroju szkolnictwa. To jedno. A drugie — egzaminy wstępne należałoby tak przeprowadzić, tak wyeksploatować wiadomości ucznia nabyte w szkole powszechnej, by nie krzywdzić jego samego i nauczycielstwa szkół powszechnych.

Uważam, że egzaminujący powinien być dobrze zaznajomiony z programem szkół powszechnych, a przedewszystkiem z programem najważniejszych przedmiotów, bo nie można żądać od ucznia czegoś, czego program nie zawiera. Inna rzecz, że egzaminujący może na pewne rzeczy, np. na pewien dział gramatyki położyć większy nacisk ze względu na potrzeby gimnazjum, ale ramy programu muszą być obowiązujące. Poza tem sądzę, że nie jest obojętne, czy np. języka polskiego egzaminuje polonista, czy matematyk, geograf lub lingwista. O.

SPRAWY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

POWIĘKSZAJMY POTĘGĘ MATERJALNĄ NASZEGO PAŃSTWA.

Istotnem zadaniem każdego nauczyciela jest kształcenie i wychowanie przyszłego obywatela Rzeczypospolitej na twórczego Jej członka, oraz nieustanne oddziaływanie na otoczenie celem pobudzenia go do obserwowania i dotrzymywania kroku wciąż przeobrażającym się formom życia codziennego.

Jest to bardzo trudne zadanie.

Jeżeli chodzi o pierwszą część tego zadania, to ogół nauczycielstwa spełnia ją z całą energją i z ogromnem poświęceniem, przygotowując przyszłe kadry obywatelskie Państwa Polskiego.

Praca ta odbywa się cicho, bez rozgłosu, przeważnie w czterech ścianach izby szkolnej i otoczenie nie zdaje sobie często sprawy z ogromnego znaczenia tejże pracy dla ogółu.

Nauczyciel „nieznany żołnierz oświaty" cicho spędza swe życie na znojnej pracy i cicho odchodzi w zapomnienie, i tu w cichości tej podstawowej pracy dla Narodu Polskiego, leży istota zjawiska, polegająca na spychaniu stanu nauczycielskiego na coraz niższy szczebel w hierarchji społecznej.

A jednak olbrzymia masa nauczycielstwa polskiego, wykształcona ogólnie i zawodowo, stanowi wielką potęgę: najpierw dzięki liczbie, po drugie dzięki rozmieszczeniu po wszystkich punktach Rzeczypospolitej, i wreszcie dzięki wyższości umysłowej nad otoczeniem w ogólności. Również nie należy zapomnieć, że przez dzieci najłatwiej można trafić do rodziców.

W szkole rozwijamy w cichej pracy głównie stronę duchową Narodu, ale programy naukowe kładą również olbrzymi nacisk na stronę gospodarczą, i tu właśnie leży dla nas wspaniałe pole do popisu. Wynik naszej pracy w tym kierunku każdy łatwo oceni, bo praca gospodarcza tworzy realne wartości, a te same się rzucają w oczy.

Pomyślmy, jakby się ta sprawa przedstawiała, gdyby nauczycielstwo w całej Polsce przystąpiło do wytrwałej propagandy sadownictwa nie słowem, ale czynem, zakładając przy każdej szkole małą szkółkę drzewek owocowych, gdzieby chłopcy i dziewczęta uczyli się odpowiedniego stosowania różnych środków, aby drzewko pomyślnie się rozwijało. Gdy zaś młodzież opuści szkołę, niech do domu przyniesie drzewko wyhodowane własnoręcznie w szkolę, jako pierwszy realny wynik swej pracy i zachęci swe otoczenie do pracy w tym kierunku.

W Polsce jest tyle murów, słońca i miejscowości, które noszą nazwę „Winnica", oraz wspomnienia starych ludzi, że tu lub tam rozciągały się kiedyś piękne winnice. Wszystko to świadczy, że i ten teren pracy gospodarczej nie jest wykorzystany, a możliwości są i tutaj wielkie. Według badań z ubiegłego roku stwierdzono, że hodowla wina daje w całej Polsce pomyślne wyniki; więc wyobraźmy sobie, gdyby wszystkie mury z odpowiedniem nasłonecznieniem były do tego celu lub do hodowli in-

nych delikatnych owoców wykorzystane. Jakże lepiej przedstawiałby się nasz bilans handlowy w dziale importu owoców zagranicznych!

Cudze chwalimy, własnych możliwości nie wykorzystujemy. — Gdzież się podziały np. te czasy, w których miód lał się strumieniami? Kto raz dobrze przypatrzył się pracy pszczół, kto raz wchłonął w siebie zapach pełnego miodu ula i dobrze obserwował organizację państwa pszczelego, ten musi pokochać małą pszczółkę, która jest symbolem pracy, porządku i poświęcenia dla ogółu.

Jeżeli chłopcy i dziewczęta poznają pszczółkę nietylko ze strony przykrej i nieistotnej, ale z tej, która jest częścią jej życia, to wówczas staną w naszych wsiach rzędy uli i lepiej konarami swemi otoczy chaty naszego ludu i wonią napełni powietrze biały kwiat akacji czy lipy.

Około 70 miljonów złotych wydaje Polska na sprowadzane skóry, futra i wyroby futrzane. A przecież tyle istnieje możliwości i dogodnych warunków do hodowli zwierząt futerkowych.

A jak przedstawia się kwestja hodowli drobiu?

Są różne pasje na świecie, możebyśmy za przykładem Anglików rozwinęli pasję ważenia i mierzenia kurzych jaj, aby nasze kurki mogły zwyciężać na rynkach międzynarodowych choćby swe rywalki chińskie.

To wszystko wydaje się nam takie codzienne i małe, ale wielkie rzeczy złożone są z małych, bo właśnie małe rzeczy tworzą świat; elektrony, atomy złączone w odpowiednim stosunku, który określa liczbę, tworzą ten podziwiany wszechświat, a w nim panuje jedno słowo: „Organizacja".

Nuczyciel, by spełnić mógł w całej pełni swoje zaszczytne zadanie, musi być nauczycielem-wychowawcą, ekonomistą,gospodarzem, pracownikiem-organizatorem.

Polska ze względu na swe położenie geograficzne musi mieć ludzi rzutkich, agresywnych, nieugiętych, a takich wychowa nauczyciel tylko wtedy, gdy sam takim będzie. Każdy z nas musi iść między lud, nie, żeby gadać, lecz aby czynić, sadzić, hodować, tworzyć, bo w słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę. Trzeba tylko chcieć, bo chcieć to móc i niczem się nie zrażać. Nie uda się raz, trzeba drugi raz uderzyć i tak aż do wyniku. Bo niema na ziemi rzeczy, której nie możnaby wykonać lub osięgnąć. Wszystko zależy od naszej woli, bo świat z woli powstał. Wolno przystanąć, by tem mocniej uderzyć, wolno nawet się cofnąć, by nabrać rozpędu do skoku wprzód. Biednym jest ten, kto stanął, by czekać, aż go nicość pochłonie. To nie człowiek, to trup za życia, bo żyjemy tylko tak długo, dopóki coś działamy, dopóki dążymy do jakiegoś celu, a cel nasz — to jest potężne Państwo Narodu Polskiego.

By kuć Ojczyzny gmach, coraz potężniejszy, trzeba kuć jej podstawy, które tkwią w ludzie.

Patrzmy, co się dzieje po wsiach. Wieś jest zdana z wszystkiemi swemi wytworami na różnych pośredników, od których zupełnie jest zależna. Gospodarz z kilkoma jajkami lub kawałkiem masła idzie kilometry do miasta by stracić tyle drogocennego czasu i siły by otrzymać wzamian kilka groszy.

Formy życia codziennego nieustannie zmieniają się i niedotrzymywanie kroku tym ciągłym zmianom daje jako rezultat to gnębiące zjawisko, które wszyscy znamy pod nazwą „kryzys“.

Anarchja jaka panuje w świecie gospodarczym pogłębia się w miarę rozrostu ludzkości i braku organizacji u podstaw wytwarzających środki do utrzymania tejże ludzkości.

Jeśli nasza wieś będzie wytwarzała nietylko środki do życia ale i sama zorganizuje ich dostarczanie komu będzie potrzeba,, oraz dostosuje handel i przemysł do swoich potrzeb i w miarę rozwoju, wówczas oblicze Polski nabierze jaśniejszy i wyraźniejszy kształt. Czas więc by każda wieś była zorganizowana w spółdzielni gminnej, powiatowej, wojewódzkiej i centralnej. Wtedy zginie anarchja gospodarcza i zapanuje ład na liczbach oparty.

Chwyćmy więc do rąk młoty, wszak jest nas kilkadziesiąt tysięcy i kujmy potężniejszy Ojczyzny gmach raźno, rytmicznie, powoli, ale coraz szybciej i coraz potężniej, a stale i wytrwale, by ją podziwiał świat.

Nierzwicki Nikodem.

SAD SZKOLNY.

Sad przy szkole ma wieloraki cel: względy estetyczne, zamiłowanie do przyrodoznawstwa i pracy ogrodniczej, przykład do naśladownictwa a przez to kulturę wsi, wykorzystanie sadu jako środka wychowawczego dla dziatwy szkolnej, zbawienny wpływ przyrodoleczniczy na fizyczny i psychiczny stan samego nauczyciela w jego ciężkich warunkach obecnej pracy, a wreszcie osobista korzyść natury materjalnej. Osiągniąwszy te cele, zdobędziemy dla szkoły należny kult, zaś dla nauczyciela powagę i podniesienie gospodarki naszego zawodu. Nie będę uzasadniał tego ani argumentami, ani pięknem i szlachetnością tej akcji, ani kwiecistym stylem. Rzeczywistość będzie się utrwalać z postępem realizacji sadów przy szkole. Musi to jednak być trud wytrwały, cierpliwy, głęboko pojęty, a nie ogień słomiany, który szybko przemija. Zresztą jest to przywilejem naszego zawodu, że wyrobimy dziatwę na późniejszych światłych i pożytecznych obywateli kraju, a więc nie powinno nas zrażać wyczekiwanie na szybkie doraźne korzyści z sadów, skoro idzie o rzecz doniosłą i wielką, bo o dobro szkoły i nauczyciela.

Jak tedy przystąpić do tej pracy?

Tylko dobrze i trafnie zakrojony plan może należycie rozwiązać to zagadnienie bez przykrych zawodów i zniechęcenia. Każda szkoła posiada swoiste warunki i te trzeba poważnie brać na uwagę przy zakładaniu sadu. Warunków takich niesłychanie ważnych dla ogrodnictwa musi być bardzo wiele, że wymienimy niektóre z nich:

1. Czy chodzi tu o założenie nowego sadu, czy o odnowienie lub uzupełnienie starego.
2. Czy mamy na względzie sad amatorski na własny użytek, czy też sad handlowy.

3. Czy produkcja owoców jest na bliską dostawę dla miast, pensjonatów, uzdrowisk, letnisk, przetwornictwa czy na dalszy eksport.
4. Jakie i w jakim kierunku jest nasilenie ogrodnicze w danej okolicy.
5. Właściwości ziemi pod sad: gleba, podglebie i grunt.
6. Położenie terenu pod względem insolacji i osłony od wiatrów.
7. Warunki wilgotności.
8. Warunki klimatyczne.
9. Wykorzystanie południowych wystaw ścian budynków i parkanów.
10. Źródła nabywania szczepów i t. d.

Najpraktyczniej byłoby utworzyć przy naszym Związku komisję ogrodniczą z wykwalifikowanymi ogrodnikami i fermę ogrodniczą. Mielibyśmy wtenczas fachowych doradców, instruktorów, lustratorów i własnej produkcji tanie i dobre szczepy, nasiona warzywne i kwiatowe. Dałoby to też bardzo poważne dochody przez rozszerzenie akcji na urzędy gminne, plebanje, zagrody włościańskie, co życzliwie usposobiłoby ludność do popierania sadów szkolnych. Projekt taki wraz z kosztorysem jest w opracowaniu i zostanie on przedłożony Zarządowi Głównemu.

Nawet po przyjęciu tego projektu wypadłoby czekać na własne szczepy do 5 lat, a na nasiona do 2 lat. Wielu z kolegów zapragnie już teraz przystąpić do zakładania sadów. Dobrze będzie, jeżeli do czasu doczekania płodów z sadu posadzą między linjami drzew czy na osobnych kwaterach krzewy owocowe: porzeczki, maliny, agrest lub zaprowadzą warzywniki, którym poświęcimy osobny artykuł. W tym wypadku jednak trzeba zachować odpowiednie odległości w zależności od natury gatunków drzew i krzewów i umiejętnie zaprojektować warzywniki. Łatwo to zrobić, gdy się ma gotowy plan sadu. W przeciwnym razie trudno nam będzie przeprowadzać potem zmiany, wykopywać czy przesadzać krzewy czy drzewka. Najlepiej, gdyby plan taki sporządził specjalista ogrodnik po zbadaniu na miejscu wszystkich właściwości terenu i warunków.

Jako propagator ogrodnictwa przy szkołach, mając przytem sporo praktyki ogrodniczej i ukończoną Wyższą Szkołę Ogrodniczą w Warszawie, chętnie będę służył kolegom radą i pomocą, ile tylko może podołać i uczynić jednostka z własnej dobrej woli i siły. Proszę porozumieć się ze mną za pośrednictwem redakcji „Naszego Głosu".

Jan Kozłowski.

CO PISZĄ O NAS I O SZKOLE

DOBRA LEKCJA.

W „Nowym Kurjerze“ z dnia 30 maja ukazał się następujący b. aktualny artykuł:

W ostatnich dniach odbyła się, jak wiadomo w Prezydjum Rady Ministrów konferencja, poświęcona zagadnieniom kultury wsi. W posiedzeniu inauguracyjnem wzięło udział kilku ministrów a zagaił je p. premjer krótkiem przemówieniem, w którem na czoło wybił się motyw, że dziś potrzeba nam „nie głodnych synów chłopskich, którzy biją bolszewików, ale sytych synów chłopskich, którzy będą biedę we wsi bili“...

Nie na to jednak przemówienie chcielibyśmy zwrócić uwagę, lecz na niektóre szczegóły mowy p. min. Świętosławskiego. Wśród warunków, jakie należy stworzyć, aby kultura wsi podniosła się na wyższy poziom, wymienił prof. Świętosławski na pierwszem miejscu: zrealizowanie powszechnego nauczania siedmioletniego. A w dalszym ciągu swej mowy podkreślając konieczność zwiększenia liczby etatów nauczycielskich o 30 tysięcy — dodał:

„Jednocześnie należy wyławiać najzdolniejsze jednostki ze szkół powszechnych, stworzyć warunki aby jednostki te mogły przejść do szkół średnich i akademickich. — Jest to zadanie naczelne, nad którego rozwiązaniem pracować muszą wszyscy: rząd, samorządy, organizacje społeczne i pojedyńczy ludzie dobrej woli“.

Najpierw tedy p. min. Świętosławski dał dobrą lekcję żywiołom reakcyjnym w Polsce, podkreślając z naciskiem potrzebę pełnego zrealizowania siedmioletniej szkoły. Nie w smak to pójdzie owym żywiołom, bo to przecież lepiej, by „motłoch“ był ubożuchny duchem, ale także dlatego, że twardo na stanowisku siedmioletniej szkoły stoi Zw. Naucz. Polsk. Maluczko patrzeć, a powie się pewnie w prasie reakcyjnej, że prof. Świętosławski jest — masonem, bolszewikiem, syndykalistą francuskim, że „wszechpotężny“ Z. N. P. opanował już nawet samego ministra. Okropne. A tymczasem rzecz cała sprowadza się do tego, że p. minister Świętosławski jest światłym człowiekiem i koniec.

Pozatem podkreślił p. minister W. R. i O. P. — nie po raz pierwszy zresztą — że trzeba zdolne jednostki wyławiać ze szkół powszechnych i opiekować się niemi, aby mogły przejść do szkół średnich i akademickich. Rozumie się, że i wieś chyba nie jest wykluczona od tego „połowu“. Cóż, kiedy panowie dyrektorzy gimnazjalni nie lubią dzieci ze wsi dlatego jedynie, że dzieci te nie mogą pozwolić sobie na stancję w dużem mieście i muszą do szkoły dojeżdżać. Zdarzy się więc, że pociąg się spóźni i uczeń nie może wziąć udziału w gimnastyce przedlekcyjnej, wysłuchać przemówienia dyrektorskiego na podwórzu i asystować różnym innym ceremonjom — nie tyle potrzebnym, pożytecznym i celowym, ile nudnym i nużącym. Taki uczeń „psuje porządek“ panom dyrektorom,

więc przywołuje się rodziców, nakłania ich i namawia z lekkim akcentem pogróżki, by dzieci swych do gimnazjum nie posyłali. Zdarzy się oczywiście, że czasem jakiś łobuz zachowuje się niewłaściwie w pociągu czy na dworcu — ale to chyba jeszcze nie powód, aby wszystkim dzieciom ze wsi zabronić dostępu do szkół, nie oglądając się nawet na to, że mogą być wśród nich jednostki wybitnie uzdolnione, które należy wyławiać. Byle był porządek — reszta głupstwo... Tymczasem oto p. minister oświaty jest innego zdania, które jest zdaniem grubo światlejszem, niż zdanie pp. dyrektorów, więc może je wezmą pod uwagę, a jeśli nie, to p. minister gotów ich wziąć pod uwagę.

Zgrzyt.

KRONIKA BIEŻĄCA

WIZYTACJA PANA MINISTRA W. R. i O. P.

W dniach 9 i 10 czerwca Pan Minister W. R. i O. P. Prof. W. Świętosławski przeprowadził wizytację Uniwersytetu, Wyższej Szkoły Handlowej oraz kilku szkół średnich, zawodowych i powszechnych w Poznaniu. Odbył także Pan Minister konferencję w Kuratorjum oraz wygłosił w auli U. P. na publicznem posiedzeniu Tow. Przyjaciół Nauk przemówienie na temat kulturalnego znaczenia ziem zachodnich.

UZNANIE PRACY NAUCZYCIELA.

Jak już w numerze 33 „Głosu Nauczycielskiego" obszerniej podano do wiadomości, w dniu 3 maja odbyła się w Gliśnie pow. chojnickiego miła i rzadka uroczystość uczczenia pracy kol. Józefa Słomińskiego, który przez 25 lat wytrwał na posterunku w tej kresowej miejscowości, dając przykład ofiarnej i twórczej pracy dla Państwa. W uznaniu położonych zasług nadano kol. Słomińskiemu honorowe obywatelstwo tej miejscowości. Do licznych życzeń, nadesłanych Jubilatowi, dołącza swe serdeczne i najlepsze życzenia Zarząd Poznańskiego Okręgu Z. N. P.

KORZYSTNA WYCIECZKA ZAGRANICZNA.

Oddział Grodzki Z. N. P. w Poznaniu organizuje w czasie od 10 do 31 lipca br. wycieczkę do Berlina, Pragi, Monachjum, Innsbrucka, Wiednia, Budapesztu i Wrocławia.

Koszty przejazdu i wiz wyniosą 160 zł. Zgłoszenia do dnia 5 lipca przyjmuje kol. Huchówna, Oddział Grodzki w Poznaniu, ul. Jasna 11.

ZAPYTANIA I OPINJE

CZYŻBY ISTNIAŁY DWIE MIARY?

Takie nastały czasy, że mimo fizycznego wyczerpania pracujemy w przepełnionych klasach ponad ludzkie siły, a tylko najsłabsi z pośród nas odchodzą od warsztatów pracy nieraz prosto na emeryturę, lub zgoła na wieczny odpoczynek. Bo dzisiaj nauczycielstwo nie może chorować. Uzyskanie urlopu zdrowotnego, choćby kilkudniowego, przedstawia bowiem niezwykłe trudności. Panowie lekarze powiatowi starają się już o to, aby była znikoma ilość urlopów. Władze zaś szkolne także starają się o to, aby nauczycielstwo wogóle nie chorowało. Niedawno np. jedna z kierowniczek szkół ogłosiła na posiedzeniu Rady Pedagogicznej, że gorączka nie jest chorobą i nie może być usprawiedliwieniem nieobecności w służbie. Gdy zaś kto po wielkich trudach uzyska urlop konieczny dla poratowania nadwyrężonego zdrowia i zmuszony jest leczyć się przez kilka miesięcy, to leczenie to staje się dla niego prawdziwą męką, albowiem żyje nietylko w udręczeniu fizycznem i materjalnem, ale także i w udręczeniu moralnem, obawiając się powołania go przed oblicze Komisji Lekarskiej i skazania na dogorywanie na emeryturze z wymiarem przeważnie 70, 80 czy najwyżej 100 zł miesięcznego uposażenia, za stargane w służbie państwowej zdrowie.

Są jednak tutaj wyjątki. Oto niedawno żona jednego z panów inspektorów przebywała na urlopie płatnym przez cały rok. Żona jednego z wyższych urzędników Kuratorjum Poznańskiego przebywała w ubiegłym roku szkolnym na urlopie przez kilka miesięcy, a w bieżącym roku przebywa znowu już 7 miesiąc na urlopie, pobierając całkowite uposażenie. Żona zaś jednego z urzędników pewnego Ministerstwa przebywa na urlopie już 15-ty miesiąc, pobierając pełne uposażenie, podczas gdy na jej miejscu służbowem pracuje koleżanka w charakterze b e z p ł a t n e j praktykantki.

Płacąca podatki ludność dziwi się temu, że jedni pracują bezpłatnie, a drudzy za przebywanie na urlopach pobierają pełne uposażenie. Tłumaczenie, że te nauczycielki są na urlopach zdrowotnych, nie przekonywa jej, bo spotyka się przecież te nauczycielki w mieście, nawet na zabawach, a natomiast nie można dojrzeć u nich tego schorowania, któreby te urlopy usprawiedliwiały, podczas gdy takie schorowanie widzi się u wielu pracujących gorliwie nauczycielek. Nie przekonywają te tłumaczenia także i nasze koleżanki, żony nauczycieli, które pamiętając o surowej, odnoszącej się do nich przestrodze, wyrażonej przez Pana Kuratora na jednym ze zjazdów nauczycielskich, nie ośmielają się chorować i nieraz chore i gorączkujące pracują, podczas gdy ich koleżanki, małżonki urzędników administracji szkolnej, przebywają na urlopach, których uzyskanie jest przeważnie niemożliwością, względnie grozi niezwłocznem przeniesieniem na emeryturę.

Oczywiście nie wypominamy owym nauczycielkom ich urlopów, jeśli i s t o t n i e są chore. Niemniej jednak urlopy te w porównaniu

z udzielaniem urlopów innym chorym nauczycielkom nasuwają myśl, że w stosunku do nauczycielstwa stosuje się dwie miary. Inną dla małżonek wyższych urzędników, a inną dla ogółu nauczycielstwa, a zwłaszcza dla nauczycielek, żon nauczycieli.

Przypuszczenie to o stosowaniu dwóch miar jest tembardziej uzasadnione, jeśli porówna się nadawanie posad i przenoszenie na własną prośbę nauczycielek, żon np. inspektorów szkolnych, a nauczycielek, nie mających szczęścia być wybranemi przez panów urzędników administracji szkolnej. Gdy np. jeden z nauczycieli znalazł się w trudnej sytuacji materjalnej i starał się o nadanie posady jego żonie, będącej w stanie pozasłużbowym, to nie mógł uzyskać pozytywnego załatwienia swej prośby. Gdy jednak tenże nauczyciel został panem podinspektorem, i gdy w związku z tem poprawiła się jego sytuacja materjalna, to żona jego uzyskała posadę w tej samej co i on miejscowości. Podobnie ma się sprawa z przeniesieniami na własną prośbę. Niektórzy koledzy i koleżanki starają się nieraz od kilku lat o przeniesienie w drodze zamiany, niestety bezskutecznie. Sprawy o przeniesienia żon panów inspektorów są jednak załatwiane inaczej, bo pozytywnie, i to w tempie przyspieszonem. A tak powinny być przecież załatwiane wszystkie, należycie uzasadnione sprawy.

Podobnie dzieje się z zapomogami. Znany jest np. taki fakt, że gdy jedna nauczycielka, matka kilkorga dzieci, będąca w bardzo przykrej sytuacji materjalnej, zwróciła się o udzielenie jej zapomogi na częściowe bodaj pokrycie kosztów operacji chirurgicznej jej dziecka, to podania jej nie uwzględniono. Natomiast przebywająca na urlopie żona jednego urzędnika Kuratorjum, o której wyżej mowa, otrzymała zapomogę, mimo znacznie lepszej sytuacji materjalnej. Brakło także funduszów na udzielenie zapomogi dla jednego kolegi, ukaranego pieniężnie za to, że opuścił jeden dzień służby z tego powodu, że jedyne, jakie miał obuwie, oddane do reperacji, nie zostało na czas naprawione i że szczerze powołał się na to w usprawiedliwieniu swej nieobecności w służbie.

I jeszcze jeden przykład. Pewien kierownik szkoły zwracał się kilkakrotnie do Inspektoratu Szkolnego o załatwienie zastępstwa za niepełniącego służby przez kilka tygodni nauczyciela, niemogącego dać sobie rady z uczniami. Ponieważ pisma w tej sprawie nie były załatwiane, a ów nauczyciel pobierał pobory i na oczach ludności i uczniów chodził sobie w godzinach służbowych na przechadzki, co wywoływało nieprzyjazne względem nauczycielstwa i szkoły komentarze, przeto ów kierownik zwrócił się do Kuratorjum z zażaleniem na brak decyzji ze strony Inspektoratu Szkolnego. W zażaleniu tem nazwał nieopatrznie kpinami takie załatwianie spraw ważnych i dla Skarbu Państwa i dla dobrej opinji służby nauczycielskiej oraz dla karności służbowej. Za tę swoją gorliwość został bez dochodzeń pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej z wnioskiem o najsurowszy wymiar kary. Inny natomiast kierownik szkoły, który, jak sam się przechwala, ma wpływ „u góry", może bezkarnie szykanować podwładne sobie nauczycielki, grożąc im nawet zastrzeleniem. Wniosek Inspektora Szkolnego o zawieszenie owego krew-

kiego i widocznie niebezpieczenie nerwowego, ale ufnego w jakieś wyższe, czuwające nad nim siły, nie został pozytywnie załatwiony i pan kierownik nadal urzęduje.

Nie chcemy mnożyć więcej podobnych przykładów, bo podane wyżej są już chyba dostatecznem uzasadnieniem rozpowszechniającej się opinji, że w traktowaniu nauczycielstwa istnieją jednak dwie miary. Czyżby opinja ta była istotnie zgodna z rzeczywistością? **M. K.**

JAK TO NAZWAĆ?

Dorocznym zwyczajem przed Świętem Narodowem 3-go Maja zebrał się komitet obywatelski w Kowalewie k./Pl. na dworcu P. K. P., składający się z prezesów miejscowych organizacyj społecznych, wojskowo-wychowawczych i nauczycielstwa z parafji, celem ułożenia wspólnego programu obchodu rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Na zebraniu nie był obecny miejscowy ks. administrator parafji, z powodu wyjazdu.

W czasie obrad prezes K. S. M. oświadczył, że program ma gotowy i że K. S. M. samo urządza akademję. Po dyskusji ustalono, że program przedłożony przez K. S. M., włączy się do wspólnego programu z tą zmianą, że referat okolicznościowy, przystosowany do obecnych czasów, wygłosi jeden z kierowników szkół w miejsce prezesa K. S. M., który miał referat, przepisany od ks. asystenta, i że na końcu akademji, zamiast hymnu „My chcemy Boga“, odśpiewany będzie wspólnie hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła“. Do wspólnego programu wchodziły jeszcze okolicznościowe deklamacje, śpiew i korowody dzieci. Prezes K. S. M. uzależnił swą zgodę na wspólny program od zgody ks. asystenta, o którego decyzji miał donieść na drugi dzień prezesowi K. P. W., jako stojącemu na czele komitetu obywatelskiego. Lecz słuchajcie! Na drugi dzień prezes K. S. M. donosi, że ks. asystent na wspólny progrom obchodu rocznicy 3-go Maja, ustalony przez komitet obywatelski, nie godzi się i podtrzymuje program przygotowany przez K. S. M.

Wtedy organizacje wojskowo-wychowawcze postanowiły urządzić akademję na dworcu kolejowym, jak zresztą zawsze w dniach Święta Narodowego lub Państwowego, przed tablicą pamiątkową wmurowaną przy wejściu na dworzec, ku czci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nauczycielstwo parafji i dzieci urządziło akademję w murach szkolnych.

Ksiądz asystent z K. S. M., męskiem i żeńskiem oraz innemi organizacjami kościelnemi, urządził akademję w sali miejscowej oberży!

Już ten fakt świadczyłby sam za siebie, gdyby jeszcze nie „wzniosłe“ kazania w dniu 3-go Maja do młodzieży rano i do starszych na sumie. W kazaniach tych ks. administrator podniosłym głosem głosił, że żaden żołnierz, że żaden z wodzów nie odniósłby zwycięstwa pod Warszawą, gdyby nie cud! — Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jedno małe zastrzeżenie. Zapomniał czcigodny kaznodzieja o tem, że wygłaszał z ambony kazanie m. i. i do tych, z których wielu w roku 1920, a więc w czasie, gdy ks. administrator był młodem, miłem pacholęciem, krew

swoją serdeczną przelewało pod naczelnem dowództwem Wielkiego Marszałka, nazwanego przez Prymasa Polski „Obrońcą Chrześcijaństwa".

Kropkę można już położyć, lecz jeszcze odpis pocztówki do jednego z kierowników szkół, wysłanej przez organistę, co ma też związek z obchodem 3-go Maja. Treść tej pocztówki jest następująca: „Dziękuję Panu za tak zaszczytną nominację „opiekuna dzieci". Dołożę wszelkich starań, by obowiązku opiekuna jaknajsumienniej wykonać, chociażby to Panu nie przyniosło korzyści i przyjemności nie sprawiło, kierując się Pańskiemi zasadami. — A. M., organista."

A więc pogróżki ze strony pana organisty. A możeby tak pan organista pilnował swoich organów, zamiast wyrażać jakieś groźby, które zresztą byłyby śmieszne, gdyby wogóle cała ta sprawa nie była taka smutna.

Fr. Buchtalarz.

DLA CZYJEGO DOBRA?

W ostatnim czasie, z inicjatywy panów starostów, organizowane są na naszym terenie t. zw. Komitety do walki z komunizmem. Nie wchodząc w istotę sprawy i nie analizując zagadnienia czy tego rodzaju akcja przyniesie większe korzyści niż np. organizowanie robót publicznych dla głodnych i pracy i chleba rzesz bezrobotnych obywateli, musimy zwrócić uwagę na fakt następujący:

Na zebraniach, mających na celu powołanie do życia owe komitety, m. i. obraża się naszą organizację, przez powtarzanie bredni brukowej prasy o konfiskacie „bolszewickiego Płomyka" i o rzekomo istniejących w Z. N. P. zamaskowanych tendencjach komunistycznych. Jak wynika ze sprawozdań, tego rodzaju tendencyjne informowanie przedstawicieli społeczeństwa miało miejsce na kilku zebraniach.

I dlatego zapytujemy, dla czyjego dobra to się robi. Bo przecież ci, którzy tego rodzaju „informacje" szerzą, powinni znać znajdujący się w każdem starostwie statut Z. N. P. i niewątpliwie znają dobrze działalność przedstawicieli naszej organizacji w poszczególnych powiatach. I jeżeli zaprasza się ich na owe antykomunistyczne zebrania, to dlaczego na tych zebraniach powtarza się szerzone przez brukową prasę brednie o naszej organizacji?

Cele tej nagonki na Z. N. P. są już dostatecznie znane ogółowi nauczycielstwa. Nie od dziś rzuca się bowiem na naszą organizację różne oszczerstwa. Dlatego mimo tych przeszkód idziemy stale naprzód i wytrwale dalej pójdziemy ku prawdzie i światłu i wychowywać będziemy młode pokolenie w duchu ofiarnej służby dla Państwa Polskiego, a nie dla wstecznictwa, opierającego swoją egzystencję na ciemnocie i wyzysku.

Jan Bartnik.

PORADNIK PRAWNO-SŁUŻBOWY

DODATEK SŁUŻBOWY I ZASIŁEK WYRÓWNAWCZY.

W ostatnich tygodniach zwracało się do Zarządu Okręgu kilku kolegów, którzy przy zaszeregowaniu w dniu 1 lutego 1934 r. otrzymali zasiłek wyrównawczy lub dodatek służbowy, a którzy obecnie otrzymują zmniejszone pobory.

Sprawa ta przedstawia się następująco: Art. 63 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. w sprawie zaszeregowania funkcjonarjuszy państwowych stanowił, że funkcjonarjusze państwowi, którzy tracą przy porównaniu dotychczasowej pracy netto z nowem uposażeniem (uposażenie zasadnicze wraz z ewentualnym dodatkiem lokalnym, funkcyjnym, służbowym), przyznanym z dniem 1 lutego 1934 r. więcej niż 7% tej dotychczasowej płacy netto, pobierają zasiłek wyrównawczy.

Zaś art. 64 tegoż rozporządzenia brzmi: „Zasiłek wyrównawczy nie przysługuje, lub podlega stosownemu zmniejszeniu, jeżeli funkcjonarjusz państwowy awansuje do wyższej grupy uposażenia, lub otrzyma dodatek funkcyjny, albo służbowy, którego poprzednio nie otrzymywał lub otrzymywał w niższym wymiarze".

Zgodnie z art. 64 wyżej przytoczonym koledzy ci w dniu 1 lutego 1934 r. oprócz zasadniczych poborów i dodatku służbowego otrzymali jeszcze zasiłek wyrównawczy. Później w stosunkach służbowych owych kolegów zachodziły następujące zmiany: a) zmniejszano stopień organizacyjny szkoły, b) odbierano kierownictwo szkoły lub c) nadawano, a po jakimś czasie odbierano im kierownictwo szkoły i wtedy koledzy ci zaczęli otrzymywać zmniejszone pobory. Koledzy ci wnieśli odwołanie prosząc o podwyższenie im zasiłku wyrównawczego zgodnie i rozporządzeniem Rady Ministrów o zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszów państwowych, gdy miały miejsce wymienione pod a) i b), względnie przywrócenie im przyznanego poprzednio zasiłku wyrównawczego w wypadkach pod c) Podania te nie zostały uwzględnione, gdyż Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 4 czerwca 1934 r. L. D. III. 9535/134 wyraziło pogląd, że odjęcie dodatku służbowego lub funkcyjnego, przysługującego od 1 lutego 1934 lub po tym dniu przyznanego, zarówno jak i obniżenie grupy posiadanej w dniu 1 lutego 1934, nie może powodować (w okólniku skutkować) odżywania, lub przyznania zasiłku wyrównawczego.

Na tej podstawie władze szkolne nietylko nie podwyższają zasiłku wyrównawczego w razie zmniejszenia lub odjęcia dodatku służbowego, ale nie przywracają przyznanego dekretem zasiłku wyrównawczego, o ile choć na krótki czas z przewidzianych art. 64 powodów zasiłek ten został zmniejszony.

Stanowisko to jest krzywdzące odnośnych kolegów, a także niezgodne z duchem rozporządzenia Rady Min. z dnia 19 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 102) art. 63 i 64.

Koledzy, których dotknie ten przepis, wniosą odwołanie do Ministerstwa W. R. i O. P., a w razie odmowy zwrócą się do Zarządu Głównego Z. N. P. z prośbą o zaskarżenie przed Najwyższy Trybunał Administracyjny.

DODATEK MIESZKANIOWY DLA MĘŻATEK W OŚWIETLENIU NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Ponieważ wiele koleżanek - mężatek jest zainteresowanych sprawą dodatku mieszkaniowego, dlatego podajemy dosłowną treść wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 29 listopada 1935 r. L. Rej. 1138/35:

„Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoznając skargę w myśl art. 72 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. poz. 806, Dz. U., na posiedzeniu niejawnem uznał co następuje:

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1924, poz. 673 Dz. U. został ustanowiony dodatek mieszkaniowy dla wszystkich funkcjonarjuszy państwowych, w rozumieniu art. 1 ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r., poz. 924 Dz. U. — zatem i dla nauczycieli, przyczem, w myśl art. 1 ustawy z dnia 1 lipca 1326 r.. poz 873/32 Dz. U., przez nauczycieli rozumieć należy także nauczycielki.

Obowiązek wypłacania dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli publicznych szkól powszechnych, zgodnie z brzmieniem art. 11 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r., poz. 143 i art. 1 ust. z tejże daty, poz. 144 Dz. U. przeszedł na gminy i obszary dworskie, z mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1933 r., poz. 662 D. U. Rzpl. Polskiej, które to rozporządzenie stwarza dla gmin i obszarów dworskich zasadniczy obowiązek, dostarczania nauczycielom w pierwszym rzędzie bezpłatnego mieszkania, a dopiero w razie niedostarczenia mieszkania, obowiązek zastępczy — wypłacenia dodatku mieszkaniowego.

Ponadto z przepisu powyższego rozporządzenia, jak to już Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, w wyroku L. Rej. 9074/32 wynika, że gmina tylko w jednym wypadku niema obowiązku wypłacać dodatku na mieszkanie nauczycielowi, względnie nauczycielce szkoły powszechnej, a mianowicie, gdy zaofiarowała mieszkanie w budynku szkolnym i mieszkanie to przez nauczyciela względnie nauczycielkę nie zostało przyjęte. Innych wypadków w tej mierze ustawa nie zna.

Ponieważ w chwili wydania zaskarżonego orzeczenia rozporządzenie z dnia 3 grudnia 1930 r. poz. 662 Dz. U. obowiązywało, a nadto żaden z przepisów, w szczególności przepis par. 3 rozporz. Rady Min. z dnia 30 lipca 1924 rż poz. 673 Dz. U., nie wyłącza nauczycielek zamężnych, prawo pobierania dodatku na mieszkanie, należnego i z tytułu pełnionego przez nie obowiązku nauczycielskiego, a w zależności od stosunków rodzinnych, tylko rozróżnia dwie kategorje samych stawek, przeto należy dojść do wniosku, że fakt korzystania przez męża z mieszkania dostarczonego przez gminę, względnie pobierania dodatku mieszkaniowego, nie pozbawia żony prawa do pobierania przez nią tegoż dodatku.

Ponieważ władza pozwala zaskarżonym orzeczeniu, odmawiając skarżącej prawa do pobierania omawianego dodatku, wyszła z mylnego założenia prawnego, przeto Najwyższy Trybunał Administracyjny zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z ustawą uchylił.“

Z ŻYCIA NASZEJ ORGANIZACJI

ZJAZD SEKCJI SZKOLNICTWA SPECJALNEGO POZNAŃSKIEGO OKRĘGU Z. N. P.

W niedzielę, dnia 24 maja br. odbył się w lokalach własnych Okręgu Z. N. P. w Poznaniu Zjazd członków Sekcji Szkolnictwa Specjalnego Okręgu Poznańskiego.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele wszystkich działów szkolnictwa specjalngeo (dla głuchoniemych, umysłowo upośledzonych i moralnie zaniedbanych), działających na terenie Okręgu szkolnego Poznańskiego, za wyjątkiem działu dla niewidomych. Reprezentowane były szkoły państwowe i samorządowe.

Zjazdowi przewodniczył kol. Werc, który wygłosił referat o ogólnem położeniu szkolnictwa specjalnego, oraz złożył sprawozdanie z działalności tymcz. Zarządu Sekcji. W Okręgu jest 14 szkół specjalnych, w których pracuje około 90 nauczycieli specjalistów. Do istniejących już 2 Sekcyj S. S. (przy Oddziale Grodzkim Z. N. P. w Poznaniu i w Bydgoszczy) należy 30 nauczycieli. W innych miejscowościach Sekcje S. S. są w trakcie tworzenia.

Osobny punkt obrad obejmował sprawę ustaw dla nauczycieli szkół specjalnych samorządowych. Projekty tych ustaw dotyczą stosunków służbowych, dyscyplinarnych, uposażeń oraz emerytur nauczycieli samorządowych i zostały opracowane przez Zarząd Główny Z. N. P., a wniósł je do Sejmu kol. Hoffmann, poseł-nauczyciel.

Obszerna dyskusja, w której zabierali głos kol.kol. Dr. Szwarc, Pawłowczak, Lewandowicz i Matuszkiewiczówna z Poznania, Waraczewski i Jesiołowicz z Bydgoszczy, Wasielewski z Antoniewa, Duszyński z Wejherowa, Stąporek z Torunia i Szulczewski z Owińsk, ujawniła wiele bolączek szkolnictwa specjalnego, które w ostatnich latach doznaje stałego pogorszenia przez zwiększanie liczby dzieci w klasach, przez obniżanie warunków higjenicznych szkół i pracy nauczyciela, a szczególnie przez narzucanie szkołom specjalnym wypełnienia programu dla szkół powszechnych, bez uwzględnienia odrębnej psychiki dziecka anormalnego.

Brak wszelkich podstaw prawnych, a więc brak ustawowego uregulowania obowiązku szkolnego dla dzieci upośledzonych, brak ustawy o ustroju szkolnictwa specjalnego, i ustawy o zakładaniu i utrzywymaniu szkół specjalnych, i wreszcie brak odrębnych programów nauczania w tych szkołach, hamuje należyty rozwój szkolnictwa specjalnego. Również warunki gospodarcze kraju wpływają na zatrzymywanie dzieci anormalnych w domu rodzicielskim, zamiast posyłania ich do właściwych szkół specjalnych.

W wyniku trzygodzinnych obrad Zjazdu uchwalono wnioski i rezolucje w sprawie opracowania i wydania osobnych ustaw, któreby uregulowały całokształt zagadnień, dotyczących szkolnictwa specjalnego.

Realizacją tych uchwał zająć się mają sekcje szkół specjalnych na wszystkich stopniach organizacyjnych.

Zjazd zakończył się dokonaniem wyboru Zarządu Sekcji Szk. Sp. Okręgu. Przewodniczącym został kol. Mazur J. z Poznania; jego zastępcami kol. Werc i kol. Sysło; sekretarzem kol. Matuszkiewiczówna; skarbnikiem kol. Bransch. Pozatem do Zarządu Sekcji wchodzą kol. Walerowicz oraz kol. Pawłowczyk, przew. Sekcji Oddziałowej w Poznaniu, i kol. Waraczewski, jako przew. Sekcji w Bydgoszczy.

* * *

Dyżur Sekcji Szkoln. Specj. wyznaczono na piątki od godz. 18—19 w lokalu Okręgu (Jasna 11).

ZJAZDY ORGANIZACYJNE.

W miesiącu maju odbyły się następujące zjazdy organizacyjne:

9 maja Zjazd Powiatowy w Strzelnie z udziałem delegata Okręgu kol. K. Kurpiewskiego.

9 maja Plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału Grodzkiego w Toruniu z udziałem prezesa Okręgu kol. M. Kopcia i kol. I. Gumułkówny, przew. Wydz. Finansowego.

10 maja Zjazd Obwodowy w Inowrocławiu z udziałem przedstawicieli Zarządu Okręgowego kol. Gumułkówny i kol. Kurpiewskiego.

10 maja Zebranie organizacyjne Ogniska w Złotnikach Kujawskich z udziałem przedstawicieli Zarządu kol. Gumułkówny i kol. Kurpiewskiego.

10 maja Zjazd Powiatowy w Tczewie z udziałem prezesa Okręgu kol. M. Kopcia.

10 maja Zjazd Powiatowy w Środzie z udziałem przedstawiciela Zarządu Okręgu kol. W. Biedy.

11 maja Plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału Grodzkiego w Poznaniu z udziałem kol. kol. Kopcia, Kani, Gumułkówny, i Kurpiewskiego.

16 maja Udział prezesa Okręgu w rozprawie sądowej we Wrześni. Sprawa z oskarżenia prywatnego kilkunastu nauczycieli i nauczycielek z Wrześni, przeciwko instruktorowi oświaty pozaszkolnej p. Fleszarowi.

17 i 18 maja Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego w Warszawie z udziałem kol. M. Kopcia i kol. Ciomborowskiego.

17 maja Zjazd Obwodowy w Brodnicy z udziałem delegata Okręgu kol. Kurpiewskiego. Na Zjeździe obecni byli również przedstawiciele władz szkolnych, administracyjnych, samorządowych, organizacyj społecznych oraz posłowie i senatorowie ziemi pomorskiej.

17 maja Zjazd Powiatowy w Chełmnie z udziałem delegata Okręgu kol. Józefa Kani.

17 maja Zjazd Powiatowy w Kościanie z udziałem delegata Okręgu kol. Gintera

17 maja Zjazd Powiatowy w Gnieźnie z udziałem delegata Ogręgu kol. W. Biedy.
17 maja Zjazd Powiatowy w Szamotułach z udziałem delegatki Okręgu kol. I. Gumułkówny.
18 maja Plenarne Zebranie Sekcji Szkolnictwa Średniego w Poznaniu.
19 maja Zebranie Organizacyjne Ogniska w Murowanej Goślinie z udziałem kol. prezesa M. Kopcia.
21 maja Nadzwyczajny Zjazd Oddziału Grodzkiego w Poznaniu z udziałem członka prezydjum Zarządu Głównego kol. Wacława Polkowskiego i wszystkich członków prezydjum Zarządu Okręgu.
24 maja Zjazd Jubileuszowy Oddziału Grodzkiego w Bydgoszczy z udziałem kol. Frysza, członka prezydjum Zarządu Głównego.
24 maja Zjazd Powiatowy w Kartuzach z udziałem członka prezydjum Zarządu Głównego kol. Jana Nowaka.
24 maja Zjazd Powiatowy w Międzychodzie z udziałem delegata Ogręgu kol. Józefa Kani.
24 maja Zjazd Powiatowy w Obornikach z udziałem przedstawiciela Okręgu kol. Karola Kurpiewskiego.

Niezależnie od tych Zjazdów w miesiącu maju odbyło się cały szereg Zjazdów społeczno - oświatowych poświęconych zagadnieniom obrony oświaty w Polsce z udziałem przedstawicieli Zarządu Okręgu.

Prezydjum Okręgu odbyło w tym czasie kilka posiedzień.

W czerwcu odbył się dalszy ciąg zjazdów organizacyjnych, które są wymownym dowodem ożywienia życia organizacyjnego na naszym terenie.

ŚWIADCZENIA Z. N. P. DLA CZŁONKÓW.

Na terenie Poznańskiego Okręgu otrzymali w czasie od 1 stycznia do 30 kwietnia świadczenia ze strony naszej organizacji:

Z FUNDUSZU POŚMIERTNEGO:

Rodzina śp. Ludwika Szedlera, Ogn. Grębocin	zł	1500,—
„ śp. Racy Franciszka, Ogn. Laskowice	zł	1000,—
„ śp. Piotra Niedojadło, Ogn. Toruń	zł	500,—
„ śp. Marji Świtkowskiej, Ogn. Poznań	zł	500,—
„ śp. Leopolda Lauera, Ogn. Lubianka	zł	500,—
„ śp. Eryka Wittuli, Ogn. Janowiec	zł	250,—
„ śp. Eugenji Damańskiej, Ogn. Kcynia	zł	1000,—
„ śp. Edwarda Bullmana, Ogn. Odolanów	zł	500,—
„ śp. Alfreda Ossowskiego, Ogn. Czersk	zł	500,—
„ śp. Marji Michalskiej, Ogn. Leszno	zł	250,—

Z FUNDUSZU POMOCY DLA POZOSTAJĄCYCH BEZ PRACY:

Kol. Małecki Jan, Ogn. Gniezno przyznano odprawę . .	zł	300,—
„ Rychcik Jan, Ogn. Przodkowo przyznano odprawę .	zł	300,—
„ Nierzwiecki Arnold, Ogn. Wiele przyznano odprawę	zł	300,—
„ Ortyńska Stanisława — zapomoga	zł	100,—

Z FUNDUSZU SAMOPOMOCY LECZNICZEJ:

Kol.	Tobiasz Józef, Ogn. Toruń	zł	75,—
„	Geremek Roman, Ogn. Oborniki	zł	50,—
„	Samp Mikołaj, Ogn. Wąbrzeźno	zł	50,—
„	Ciepłuch Alojzy, Ogn. Unisław	zł	30,—
„	Naszydłowski Stanisław, Ogn. Wejherowo	zł	75,—
„	Zając Józef, Ogn, Czarnków	zł	50,—
„	Węclewiczówna Halina, Ogn. Grodzisk pozn.	zł	60,—
„	Klorek Wincenty, Ogn. Oborniki	zł	50,—
„	Pawłowska Helena, Ogn. Koźmin	zł	75,—
„	Woltyński Maksymilian, Ogn. Poznań zam.	zł	50,—
„	Kusiński Jan, Ogn. Inowrocław	zł	50,—
„	Wiśniewska Michalina, Ogn. Tczew	zł	50,—
„	Krajnik Bernard, Ogn. Sępolno	zł	30,—
„	Linkowa Teodora, Ogn. Oborniki	zł	40,—
„	Nowak Feliks, Ogn. Wronki	zł	75,—
„	Szłapka Jan, Ogn. Kościan	zł	50,—

Z FUNDUSZU OBRONEJ PRAWNEJ:

Kol.	Moroz, Ogn. Pleszew	zł	70,—
„	Kiss, Ogn. Bydgoszcz	zł	100,—
„	Kotula, Ogn. Ostrzeszów	zł	170,—
„	Kotlaska, Ogn. Grodzisk	zł	50,—
„	Małecki, Ogn. Leszno	zł	100,—
„	Diakonówna	zł	125,—
„	Robiński	zł	50,—

Nadto udzielono ze strony Związku obrony w Komisjach Dyscyplinarnych w 9 wypadkach w Poznaniu i 2 w Wyższej Komisji Dyscyplinarnej w Warszawie.

ZAMIANA POSADY.

Ze względów rodzinnych zamienię etat w 7-kl. szkole w Częstochowie, centrum, na równorzędną posadę nauczycielską w Poznaniu. Koszta przeniesienia zwrócę z dopłatą.

Zgłoszenia: Zarząd Okręg. Związku Naucz. Polskiego, Poznań, Jasna 11, dla *Grzebieniowej*.

Mały Płomyczek, Płomyczek i Płomyk, powinny być najmilszą lekturą każdego ucznia i każdej uczenicy szkoły powszechnej. Zadaniem każdego nauczyciela jest obudzenie wśród dzieci zamiłowania do lektury tych pisemek.



Ś. p. Stefan Glinicki

Naczelnik Kuratorjum Okr. Szkol. Poznańskiego

Urodził się dnia 6 sierpnia 1885 roku w Popowie Borowem, pow. pułtuskiego.

Po ukończeniu Seminarjum Nauczycielskiego w Siennicy w roku 1904 pracował jako nauczyciel i kierownik szkół powszechnych w b. zaborze rosyjskim naprzód na prowincji, a potem w Warszawie aż do roku 1920.

W roku 1905 był jednym z organizatorów strajku szkolnego w powiecie kutnowskim, a w roku 1920 podczas najazdu bolszewickiego wstąpił do armji ochotniczej.

Po ukończeniu Instytutu Pedagogicznego przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie zostaje mianowany z dniem 1 listopada 1920 r. inspektorem szkolnym w Pińczowie. Na tem stanowisku umiał pogodzić obowiązki służbowe z szeroką działalnością społeczną, pracując we wszystkich niemal miejscowych organizacjach i instytucjach społecznych.

Od roku 1922 do roku 1928 zajmował stanowisko inspektora szkolnego w Kaliszu, współpracując z Zarządem Miejskim jako radny miasta Kalisza.

Z dniem 1. 9. 1928 r. został przeniesiony do Wilna na stanowisko wizytatora szkół w Kuratorjum Wileńskiem.

Po czterech latach został przeniesiony w dotychczasowym charakterze do Kuratorjum Szkolnego Poznańskiego.

Od 1. 10. 1934 r. aż do chwili śmierci pełnił obowiązki naczelnika Wydziału Szkół Powszechnych w Kuratorjum Poznańskiem.

Zmarły poza odpowiedzialną i wyczerpującą pracą zawodową na stanowisku naczelnika wydziału znajdował czas i siły na pracę społeczną w Kole Przyjaciół Organizacji Młodzieży Pracującej i w Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych jako wiceprezes zarządu okręgowego.

Łącząc dokładną znajomość szkolnictwa powszechnego z głębokiemi walorami osobistemi, pozostawił po Sobie szczery żal zarówno u przełożonych jak i u podległych Sobie współpracowników.

Cześć Jego pamięci!

SPIS TREŚCI ROCZNIKA XII
r. 1935/36

ARTYKUŁY:

Z PRAKTYKI SZKOLNEJ:

CIERNIE DOLI NAUCZYCIELSKIEJ:

Z ŻYCIA NASZEJ ORGANIZACJI:

CO PISZĄ O NAS I O SZKOLE?:

SPRAWY SPOŁECZNO - GOSPODARCZE:

ZAPYTANIA I OPINJE:

PORADNIK PRAWNO - SŁUŻBOWY:

KRONIKA BIEŻĄCA:

WYDAWCA W IMIENIU POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO I ZA REDAKCJĘ ODPOWIEDZIALNY: MICHAŁ KOPEC.

Czcionkami Druk. Wyd. Fr. Krajna Spółka z o. o. Poznań, Strzałowa 2-a